



Rok 3. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośzeniem do domu i markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, niedziela 22. lutego 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMa się nie zwracają.

Nr 43.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Zaproszenie do przedpłaty na marzec.

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech za miesiąc marzec

34 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencjach za 30 fen. na ten jeden miesiąc. Prosimy o rychłe zamówienia, abyśmy mogli na dniu 28-go lutego, w którym wyjdzie numer z datą 1-go marca, obliczyć ilość nakładu, który dziś już wynosi 4300 egzemplarzy.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w dodatku czwartym — (Nachtrag 4. Seite 7, r. Polnisch, nr. 83).

Ekspedycja „Wielkopolanina.”

Rzecz o zawodach.

(Ciąg dalszy).

Czemż zatem Polacy tak mało starali się o przemysł? oto jedynie z nierozsądnej dumy! Gdyby miał ktoś u nas z porządną rodziną być fabrykantem szuwaksu, albo musztardy, albo zębodłubów, lub też kagańców na psy, toby był może pośmiewiskiem ogółu i bodaj czyby miał wstęp do wszystkich towarzystw otwarty. A przecież fabryki takie w świecie istnieją i porządni ludzie dorabiają się na nich majątku i z bogaciwszy się wykupują potem nasze najpiękniejsze majątki ziemskie. Samego szuwaksu jest np. w Berlinie fabryk trzydzieści, a dwanaście fabryk kagańców na psy.

Lecz wiem, iż trudno jest dawny przełamać przesąd; to też niech się chwilowo choćby na piękniejszy przemysł młodzieńcy nasi rzucą, niech wyrabiają pomady, mydelka, perfumy, kwiaty sztuczne; niech zakładają fabryki wyrobów z kości słoniowej, z alabastru, bursztynu, perłowej macicy, emalii, pianki morskiej, lyszczu, skóry, drzewa, szkła, bronzu, miedzi, złota, srebra. Niech zakładają fabryki wyrobów wełnianych, jedwabnych, atlasowych, filcowych, fabryki nici, igieł, szpilek, drzwiczek do pieców, notesów, bandaży, drutów, tytek, guzików, cykori, czekolady, konserw, koszyków, farb, sikawek do ognia, firanek, podszewek, kobierców, kleju, papieru, świec, materaców, lamp, bilardów, mebli, miechów, pędzli, szczotek, rolosów, tapet, pończoch, cukierków, instrumentów chirurgicznych, mierniczych, meteorologicznych, astronomicznych, muzycznych itd. Któż wyliczyć zdoła te wszystkie tężnia życia społecznego; wejrzycie w statystykę, a w każdym większym mieście znajdziecie nie jedną fabrykę z każdej tej branży, lecz 10, 20, 30, czasem więcej nawet jak sto. Szukajcie tam polskich nazwisk, — a przekonacie się, iż jesteśmy narodem, który ma głowę, bo ma ludzi uczonych, ma serce, bo ma poetów i artystów, lecz nie ma rąk i nóg, bo nie ma przemysłu, a trochę tylko kupiectwa i rękodzielnictwa.

Lecz oprócz nierozsądnej dumy, która wstrzymywała naród polski od przemysłu, przyczyniał się do tego, jeszcze pewien przesąd, to jest brak zaufania do niego, mniemanie, że nie jest dosyć pewnem przedsiębiorstwem, że nie daje tej pewności co ziemia. Gdy nieraz dla zachęcenia do przemysłu opowiadałem znane mi z życia wy-

padki, gdy wyliczałem jakie to bajeczne dochody mają przedsiębiorcy fabrykanci, — to mi odpowiadali szczególnie gospodarze wiejscy, że to wszystko trwa tylko do czasu i że lada dzień się skończy może, — tak jak gdyby dzisiejsze wyroby przemysłu nie były równie codzienną potrzebą ludzkości, jak pszenica, groch, kartofel.

Przyznaję, iż w razie jakich strasznych zawiślań, wielkich wojen lub rewolucji może nieprzyjaciół zniszczyć fabrykę i zrujnować jej właściciela, — lecz tak samo i w gospodarstwie wiejskiem, gdy ktoś zniszczy wszystkie budynki, cały martwy i żywy inwentarz i wszystkie zasiewy w polu, to majątek spadnie w wartości do połowy taksy landszaftowej. A wtedy właściciel straci i tylko landszaft uratuje swoje; bo czyż wielu jest właścicieli ziemskich u nas, którzy nie mają landszaftu?

Gospodarstwo wiejskie zatem w dzisiejszym stanie nie przedstawia większej pewności od przemysłu, a w spokojnych czasach przemysł pewniejszy daje dochód, niż gospodarstwo wiejskie. W gospodarstwie, jak wiemy, chodzi o wygospodarowanie pewnych procentów od kapitału zakładowego i o odzyskanie z procentem zużytego na pewien cel kapitału obrotowego; a jeżeli produkt na polu chybi lub inwentarz choruje i pada, to nietylko iż kapitał obrotowy czasem zupełnie przepadnie, ale nawet procentów od kapitału zakładowego się nie widzi.

W przemyśle, a jeszcze więcej w kupiectwie nigdy tak stanowczego zawodu przedsiębiorca nie dozna, bo płaci on liwerantowi za surowy produkt, a robotnikowi za przerobkę tegoż produktu, i ma zawsze przed sobą przedmiot, który każdego czasu sprzedany wróci mu przynajmniej to, co go samego ten przedmiot kosztuje; chodzi tylko o to, czy każdą sztukę sprzeda tyle a tyle drożej i jaki mu procent w zysku przypadnie*).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Zdaniem naszym Szan. Autor zbyt różowo zapamiętuje się na pewność dochodów z przemysłu i handlu ciągłych. Są one więcej niż rolnictwo zależne od koniunktur handlowych, t. j. od okoliczności nie zależnych od kupca i przemysłowca, a wpływających na wysokość cen towaru. Do okoliczności takich zaliczamy n. p. nadprodukcję, która teraz w cukrownictwie tak boleśnie uczuć się dała: Fabrykanci i ci kupcy, którzy mieli wielkie zapasy cukru na składzie, stracili wiele na niższości cen cukrowych, a odwrócenie tej klęski nie leżało w ich mocy. Red. Wielkop.

Jeszcze wrzesiński sejmik.

Od pewnego Obywatela, który nie życzy sobie być wymienionym, odbieramy list z prośbą, abyśmy z niego „kilka słów rektyfikujących” ogłosili. Ogłaszamy tedy następujący ustęp:

„Na sejmiku wrzesińskim nie występował ten Polak..... przeciwko tłumaczeniu polskich statutów, tylko głosował za wnioskiem landrata, który żądał, żeby sejmik uchwalił rezolucję, któraby poleciła kuratorium Kasy oszczędności przetłumaczenie statutów i oddanie ich do użytku polskiej ludności. Wniosek przeciwny żądał umieszczenia żądania tłumaczenia w statutach. Wniosek pierwszy był motywowany tem, że statutowa zmiana wymaga sankcyi rejency, ministerstwa i gabinetu królewskiego i dla tego może statut polski na tej drodze z powodu panującego prądu nieprzyjawnego w wyższych sferach nie otrzymać tej sankcyi i ludność polska byłaby pozbawiona z tej przyczyny dogodności używania polskich statutów. Rezolucja całego sejmiku umieszczona w protokole ubezpieczała i na przyszłość istnienie polskich statutów.”

W korespondencji „z Wrześni” (Nr. 31) wydrukowaliśmy, że p. W. Hulewicz i (jak dowiedzieliśmy się potem) p. J. Łukomski dopominali się:

„o odnośny ustęp w statutach, by tak statut jak książki także w polskim języku były drukowane. Niemcy łącznie z p. landratem przyznali słusność żądaniu temu, ale radzili nie umieszczać tego w statucie, boby to mogło drażnić wyższe władze... Niestety jeden z obywateli Polaków.... przemawiał za propozycją Niemców.”

Z nadesłanego nam „sprostowania” widzimy, że naszemu Korespondentowi w tem tylko niedokładność można zarzucić, że o owej przez landrata proponowanej rezolucji przemilczał. Z resztą rzecz całą opisał zgodnie z prawdą.

Wniosek Polaków żądający, aby tłumaczenie polskich statutów i książek zagwarantowane było statutami, był zupełnie słusznym. Bo Kasa oszczędności w przyszłości jedynie statutami rządzić się będzie, a nie rezolucjami sejmiku, — urzędników kasy jedynie na mocy statutów będzie można zmusić, aby coś czynili lub nie czynili. Opierając się na rezolucji sejmiku niktby urzędnika zmusić nie potrafił, aby mu wydał po polsku drukowaną książeczkę oszczędności, albo polskie statuta.

Dalej, co ważniejsza może jeszcze, tłumaczenie dokonane na mocy sejmikowej rezolucji nie byłoby oficjalnem, t. j. Kasę pożyczkową obowiązującym. W razie procesu między Kasą a jej wierzycielami rozstrzygałby w sądzie zawsze tylko oryginał niemieckiego statutu; polskie tłumaczenie wcale sędziemu nie wiązałoby. Wszelkie więc niedokładności w tłumaczeniu wypadałyby na niekorzyść Polaków, a jak łatwo podobne niedokładności w dobrych nawet tłumaczeniach zachodzą, to wie każdy choć trochę wyobrażenia o prawie mający.

Nakoniec rezolucją jednego sejmiku może sejmik najbliższy zmienić, — statutów zaś przetwarzać nie ma prawa.

To są praktyczne względy, dla których Polacy o zagwarantowanie statutami polskiego tłumaczenia starać się byli winni. Zasadniczym zaś względem jest ten, że naszym **najświętszym obowiązkiem** jest dopominać się gdzie tylko można, o wykonanie równouprawnienia naszego języka z niemieckim. Oba te języki mają wedle traktatu wiedeńskiego być w Księstwie **jednakowo szanowane**, — więc jeżeli nie mamy ochoty się tego prawa wyrzeknąć, to musimy się o jego wypełnienie domagać. „Volenti non fit iniuria“ mówi rzymskie prawo, — to znaczy: „krzywda się nie dzieje temu, kto ją sobie wyrządzać pozwala“; jeżeli więc nie protestujemy przeciw poniewieraniu mową naszą, to się niejako na takie poniewieranie godzimy. A że nam nawet pozornie na to godzić się **nie wolno**, to przyzna każdy najutylitarniejszy, byle tylko otwartość lubiący człowiek.

Wniosek landrata mógł być nie jednemu wzrok zaćmić, bo żądał także „tłumaczenia“. Tylko, że takie tłumaczenie, jak powiedzieliśmy, nie byłoby ani dla urzędników kasy, ani dla sądu obowiązującym. Miałoby ono znaczenie nie „prawa“ ale jedynie „środka informacyjnego“ dla publiczności polskiej, po niemiecku nie umiejaccej. Mamy nadzieję, że sprawiedliwy i na prawie oparty wniosek Polaków uzyska sankcją rejencji i t. d.; — jeżeli nie, to zapewne zainterpelują o to obywatele wrzesińscy rząd w sejmie pruskim, a gdy i to nie pomoże, wtedy dopiero będą musieli i **mogli** zadowolnić się zwyczajnem nie — statutowem tłumaczeniem.

Wiadomości polityczne.

— **Parlament.** Dnia 20 b. m. uchwalono podnieść cło od siodu z 1,20 mk. na 2,40 mk.

Posel Racke następny postawił wniosek: „Rada związkowa ma prawo na przypadek drożyny cła zbożowe odpowiednio zniżyć albo całkiem zawiesić.“ „Bo jeżeli (mówił) nałożyliśmy wysokie cła na pewne przedmioty, aby podnieść rolnictwo, to musimy też pamiętać o zapobieżeniu złemu, jakieby w pewnych razach te cła sprowadzić mogły. Dla tego powinniśmy uchwalić, że jeżeli ceny • tyle a o tyle na sto się podniosą, to rząd będzie musiał odpowiednio cła zniżyć.“

(19)

Orpiszewski.

Wędrowki po Wielkopolsce i Mazowszu.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Ja z chłopami mam do czynienia; szlachcie oświadczam tylko moją misją i koniec; komu trafi do serca, niech idzie.

— Druhu, powiedz prawdę, masz jaką nadzieję?

— Dzisiaj żadnej, udając się do Polski miałem wielką. Widzę teraz, że lud nieprzygotowany. Studentem mnie noc dwudziestego dziewiątego zastała, kraju nie znałem, a we Francji krzyki oszołomily mnie.

— I czemuż nie porzucisz planu?

— Nie wolno, w całej Polsce ruchy rozpoczęły się, wątpię w duszy mojej, ale działając z gorliwością powinienem. Biada temu, który dobrą sprawę dla tego opuszcza, że zwątpił — ileż razy mylić się może?

— Bądź zdrow druhu, słońce wysoko na niebie, muszę wrócić; bodaj więcej takich synów Polska liczyła w potrzebie!

— Bądź zdrow przypomnij mnie podstolemu.

Konie jak dwie kule wyrzucone z jednego działa w przeciwnie strony pucyli się drogą. Zawila upędził dwie mile, zatrzymał gniadosza i zapytał przechodzącego chłopca: przyjaciela daleko do Kowala?

— Niedaleko panie, odpowiedział wieśniak uchyliwszy czapki.

— Ale jak daleko?

— Milka mała, za półgodziny pan staniesz na miejscu. Gniady zatętniał dalej po drodze.

Wieża nowo wyporzadzonego kościoła zaświeciła w powietrzu. Kupka czarnych, drewnia-

Sekretarz stanu Burchardt: Podobny wniosek został już w radzie związkowej postawiony i odrzucony. Bo drożyna naraż we wszystkich zbożodajnych krajach prawdopodobnie nigdy nie nastąpi, a gdyby nastąpiła, to rząd nie chciałby brać odpowiedzialności za zniżenie celi i zwolalby wtedy parlament, by ten złemu zapobiegł.

Wniosek oddano komisji.

Sprawozdanie z sejmiku pruskiego dla braku miejsca odkładamy do poniedziałku.

— **Belgia.** 3000 robotników pracujących w kopalniach węgla zaprzestało roboty i żąda wyższych płac.

— Wszystkie gminy belgijskie (oprócz kilku miast) oświadczyły się przeciw szkołom bezwyznaniowym i za zaprowadzeniem nauki religii w w szkołach.

— **Rzym.** Ojciec św. przyjmować będzie d. 22 b. m. pielgrzymkę francuskich przemysłowców.

— **Angielsko-egipska załoga w Suakinie** zrobiła na rozkaz generalnego sztabu wycieczkę, celem zasięgnięcia wiadomości o siłach Osmana Digny. Pułkownik Kelly objął dowództwo nad tą wycieczką, (która składała się z 500 piechoty, 200 huzarów, 400 egipskich jeźdźców, 200 piechoty na koniach, 500 do 600 sudańskich ochotników i z 3 armat) — i wyruszywszy z fortecy udał się w kierunku studni Aszem. Gdy się zbliżył nieco do okopów nieprzyjacielskich, przywitano go tak silnym ogniem z obozu, że nie podlegało wątpliwości, iż ma przed sobą bardzo silny oddział nieprzyjacielski. Dano natychmiast rozkaz do odwrotu; kawaleria egipska będąca w przedniej straży poniosła znaczne straty. Sudańscy strzelcy strzelali bardzo celnie; konie pod pułkownikiem i oficerami jego sztabu zostały ubite.

— **Faragha-baszę**, jednego z tych, którzy Gordona zdradzili, miał podobno Mahdi kazać powiesić. Faragh był przedtem czarnym niewolnikiem, któremu Gordon życie darował i któremu zupełnie zaufał.

— Gen. Stewart zmarł w skutek ran otrzymanych pod Metameh.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 21. lutego.

* **Teatr.** Dziś w sobotę komedia Blizniakiego: „Pan Damazy.“ W niej pierwszy występ p. Zimajerowej w roli Helenki.

W niedzielę drugi występ p. Zimajerowej w dramacie: „Dwie sieroty.“

* **Z Izby handlowej.** Kupiec Samuel Scherek, wybrany na członka Izby handlowej, nie przyjął tego mandatu. W jego miejsce został wybrany p. Max Kantorowicz.

* **Sejm prowincjonalny W. Księstwa Poznańskiego** zwołany został na dzień 12. kwietnia.

* **Łotr** nieznany do wczoraj, pokłął na Jeżycach nożem kobietę i uciekł. Wczoraj go wykryto i aresztowano. Jestto znany już sądowi kryminalnemu parobek Jan Pawlak, który za poranienie już trzy lata pokutował w więzieniu.

* **Egzamin abiturystencki w Paradyżu** odbył się w tym tygodniu. Z 34 abiturjentów złożyło 32 egzamin, uzyskawszy świadectwa dojrzałości.

* **Z Raszkowa.** Gmina Drogosławska należy do tutejszej szkoły, ale żąda przyłączenia do gminy szkolnej w Walentynowie. Ani landrat, ani komisarz obwodowy nie są za tem i na terminie odbytym 19. bm. przedkładano Drogosławianom, aby odstąpili od swego żądania, ci jednak obstają przy swoim, aż rejencya rozstrzygnie tę sprawę! Na posadę nauczycielską w Raszkowie zgłosiło się 16 kandydatów.

* **Hotel w Ostrowie** „pod Białym orłem“ na był przed kilku tygodniami rzecznik p. Brunsch na subhaście, a w tych dniach sprzedał go hoteliście Bernhardowi z Zabrze na Górnym Śląsku.

* **Petycją** o przywrócenie kary cielesnej w więzieniach podpisują narodowo-liberalni w okolicach nadreńskich. Pisma katolickie z tamtych stron donoszą, że katolicy nie kładą podpisów pod tę prośbę do parlamentu. — Niech ten podpisuje, kogo skóra świerzbi!

† **Umarli:** Emerytowany nauczyciel Augustyn Franciszek Płaszczek w 64 roku życia, w Poznaniu 19-go b. m.

* **Kalendarz.** Niedziela, 22. lutego: Katarzyny ś. Panny. Wschód słońca o godz. 7 minut 6, zachód o godz. 5 minut 22.

Poniedziałek, 23. lutego: Fulgentego Wyznawcy. Wschód słońca o godz. 7 minut 3, zachód o godz. 5 minut 24.

Zaniemyśl, 19. lutego.

(Nieszczęście. Brak lekarza.) Nieszczęśliwy wydarzył się tu wczoraj wypadek. Jezioro nasze, pochłaniające corocznie kilka ofiar z życia ludzkiego, sięgło znów wczoraj po dwie ofiary — dwaj synowie (9-letni i 6-letni) państwa Thomassów wyszli przed dom na jezioro i załamali się. Na ich krzyk wypadła matka z domu, ale nie mogła ocalić życia swych dzieci i sama była w wielkim niebezpieczeństwie.

Dla czegożby rządy, które na wszystko znajdują

nych, pokrzywionych domków obsiadła kościół, gdzie niegdzie czerwieni się dachówka. Licha miejscina, a jednak pierwszy płacz wielkiego króla słyszała: tam Kazimierz Wielki się narodził. Lokietek i syn jego byli nasi kujawiacy. Wpadł do miasta, przebiegł jedną brukowaną ulicę, dalej parę piaszczystych, nie spojrzął na brudne żydostwo, szachrujące na rynku i kilku brzydkich żoldaków moskiewskich włóczących się między domami z furazem lub kociolkami, zatrzymał się na końcu i pytał o drogę do Klubki.

— Jedź pan gościńcem prosto do boru; przed samym borem weź pan małą dróżkę na prawo i znowu prosto polem aż do Klubki.

— Jak daleko jeszcze?

— Dobra mila.

Na prawo i lewo smugi, kawałami czarna ziemia, chociaż to jeszcze Borowe Kujawy. Zdaleka między łąkami widać bogatą wioskę Bogusławice Komeckich; drewniany dwór z gankiem wygląda za to chat licznych i porządných. Wziął dróżkę na prawo, wbiegł do Grabkowa, przejechał koło murowanego kościoła, do Kępki Sokolowskich i dalej ruszył szczerem polem. Upędził kawał drogi i pyta pracujących w polu: daleko do Klubki?

— Z skąd pan jedziesz?

— Z Kowala?

— To pan zbłądził, ale nie masz rady, jedź pan teraz do Szczutkowa pana Gójskiego; trzeba objechać, bo nad rzeczką wszędzie koń ulgnie. Widzisz pan kaplicę św. Prokopa za wodą na smugach, a dalej kościół z wieżą na górze? to Klubka. Zawila świsnął, koń chrapnął i poleciał.

Siódma rano: gniadosz wygląda z boru, krocząc wolno zstępuje z góry; zmęczony się, półczwartą mili uleciał. Władysław przypatruje się okolicy. Półkolem stary las otacza, i podchodzi blisko pod wioskę, leżącą pół w dole, pół na

górze; na prawo rozległe jezioro, na lewo smugi i rzeczka. O kilka set kroków od jeziora turkoc młyn i woda szumi z pod mostu na koła, i dalej srebrną wstęgą wije się wśród zielonych brzegów; topole szeleszczą za młynem. Zatupał gniady po moście: z jednej strony murowane gumna, z drugiej migają sztachety, za niemi drewniany dwór z gankiem, za dworem ogród, za ogrodem czerwieni dachówką gorzelnia i wolownia. Zawila wjechał w bramę, służący wybiegł i odebrał konia, a młodzian siedemnastoletni pokazał się na ganku, aby gościa przyjąć. Młody gospodarz otworzył drzwi na prawo i prosił gościa do pokoju. Dwa pokoje porządne, nie wiele zamieszkałe, pewno przeznaczone do przyjęcia gości. Nad jednym oknem brzoskwinia rozpostarła gałęzie, dalej widać klomby z kwiatami.

Ludwik, bo tak było imię najstarszemu synowi, pytał: kogo ma szczęście witac?

— Jestem Władysław Zawila — czy nie zastałem ojca pańskiego?

— Tak jakbyś pan zastał, bo za chwilę powróci — ale otóż i wraca.

Rosła bułana klacz z białą grzywą i białym po pęczyny ogonem, stanęła przed gankiem, a kiedy ją służący trzymał przy pysku, wyciągnęła się spokojnie, strzygła uszami i zadarłszy łba patrzyła jakby na gołębie siedzące na dachu oficyny. Wszedł gospodarz w granatowym zapiętym surducie, małego wzrostu, szczupły; włosy czarne gęsto okrywały tył głowy, z przodu rzadkie, krótko przycięte nie dostawały do wysokiego czoła. Na twarzy spoczywało spokojne zamyślenie, ale kiedy mówił, czoło białe w liczne marszczyły się rysy i oko nabierało ognia; może w spokojnem, niby szczęśliwem wiejskiem zacisku wiele cierpiał? może namiętna była młodość?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

radę, nie miały i tutaj zapobiedz? Niechby przykazały rybakom i zagroziły surową karą, gdyby po wyrąbaniu przerebli nie wbili drąga w miejsce wyrąbane, aby przechodzień z daleka był ostrzeżony o grożącym niebezpieczeństwie.

Nie mamy tu lekarza, to też dla złożonych chorób, albo w przypadkach nagłych, gdy chodzi o przywrócenie życia, jesteśmy w bolesnym położeniu. Do mniej obiecujących miast ciśnie się po dwóch, a nawet po trzech lekarzy, a do nas żaden nie zawita, chociaż do Kórnik, Śremu i Środy mamy dość daleko i okolica nieźle nasiadła!

Z Szamotulskiego.

Czytując piśmie „Wielkopolanin“, dziwiłem się, że nie znalazłem ani razu listu z Szamotulskiego. Chcąc dać dowód, że i nasza okolica nie stanowi wyjątku, że i do nas „Wielkopolanin“ już zawitał i zyskał wielu czytelników, a pomiędzy czytelnikami wiele sympatii, postanowiłem list niniejszy wysłać i prosić o łaskawe umieszczenie.

W zeszłą niedzielę dano tutaj na dochód Tow. św. Wincentego a Paulo przedstawienie amatorskie. Z zwykłej jednostajnej ciszy zostało miasto nasze wyrwane. Mimowolnie przyszedł na myśl wielkie bale szamotulskie, na których 80 par do mazura stawało, a jak starsi powiadają, lepiej się bawiono, jak w dzisiejszych stolicach. Bryczki i karety zapełniły wszystkie domy zajezdne, a sala w Eldorado była formalnie zapełniona. Amatorzy i amatorki nie zawiedli także oczekiwania widzów. Obiedwie sztuki: „Chłopi arystokracji“ i „Wesele na Prądniku“ odegrane były starannie, a niektóre role nawet z pewnym artystycznym talentem. Krakowiak, jako też zupełnie nowe i gustowne ubiory krakowskie i bogate żupany sprawiły, że całość wypadła nadspodziewanie dobrze, a widzowie, chociażby byli i bardzo wymagającymi, musieli wynieść miłe wrażenie. Przyczynił się do takiego rezultatu głównie i radą i uczynkiem Szan. miejscowy Proboszcz, który był przedstawienia pośrednim inicjatorem, za co mu tutaj składamy podziękowanie.

Po przedstawieniu tańce trwały do rana, a bawiono się ochotczo, jak to u Polaków zwykle bywa.

SZARADA.

Połowa pierwszego i czwarta cała
Jest miejskich panów siedziba nie stała,
Druga i piąta miejscina mała,
Która się od nas moskalom dostała;
Trzecia i czwarta zobaczy wszędzie,
Kto za budynki się wydobydnie;
Całość zaś rzecz wam znana stanowi,
Która służy wiernie u nas narodowi. F. z P.

Przypominamy członkom Towarzystwa Przemysłowego, że od poniedziałku (23 lutego) rozpoczyna się szereg pięknych, a wielce pouczających prelekcji w pałacu hr. Zamojskiego. Prelekcje więc odbędą się (o 8 wiecz.) w dniach:

23. lutego prelegent **radzca Milewski.**
2. marca „ **ks. dr. Kantecki.** (387)
9. marca „ **dr. Kuszelan.**
16. marca „ **redaktor Fr. Dobrowolski.**

Na które uprzejmie zaprasza członków i gości.

Dyrekeya Tow. Przemysłowego.

Nowości

w materjach lekkich wełnianych i bawełnianych na sezon wieczorkowy i balowy w kol. modnych.

Jedwabie, oraz atłasy jasne i ciemne w wszelkich modnych odcieniach; materje jedwabne czarne (tylko wyroby rzetelne i trwałe), od najtańszych do najdroższych gatunków; aksamity kolorowe i czarne lyońskie w ogromnym wyborze; kaszmiry, jako i wszelkie modne wyroby wełniane czarne, oraz wszelkie nowe wyroby wełny zimowe kolorowe; płótna szlązkie i bilefeldzkie, sztyrtynki, bieliznę męską, krawaty, parasole, derki podróżne i t. d. po cenach, jak dotąd przystępnych, polecają

J. & T. Kamiński

Skład bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męskiej. Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Kasa Oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki, Potocki i Sp. w Poznaniu

przyjmuje każdej wysokości wkładki, począwszy od jednej marki, codziennie

od godziny 9-tęj z rana do 12-tęj w południe

i od 3-ciej do 6-tęj po południu,

w niedziele zaś i święta od godz. 8 do 9½ z rana.

Na składane oszczędności, od których kasa płaci 4½%, wydają się książeczki. Składać zaś można tak na swoje jako i na nazwisko trzeciej osoby. Zamiejscowi mogą wkładki swe przysyłać przez karty pocztowe. (277)

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Pasiecznika** Nr. 2 wyszedł i zawiera: Mrówka miodna. — O ulach. — Fałszowanie miodu i wosku. — Pszczelarz Dr. Krasickiego. — Piśmiennictwo. — Pogadanka na luty i marzec. — Przypisek do sprostowania.

— **Lutni polskiej** zeszyt IV wyszedł i zawiera: Kilka uwag o naszym śpiewie narodowym. Nieco z historii naszych pieśni ludowych. Piosenki: Splyń: Gdzieś jest aniele mój. Śpiew ułanów polskich: Jak wspinała nasza postać. Dumka litewska: Siałam proso. Arya: Gdyby zapomnieć. Jaś i Kasia: Gdy w czystym polu. Staś mi pierścionek przyniósł. Niechże ja lepiej nie żyję. Mazur: Hej Mazury, hejże ha! Stara pieśń myśliwska: Pojedźmy na łów. Alpuhara: Już w gruzach leżą. Pieśń weselna: Uciekła mi przepióreczka. A stanę ja się złotym pierścionkiem. Kujawiaki. Kochajmy się.

OD EKSPEDYCYI.

— **Dąbki.** Nie chciał urzędnik odebrać abonentu na luty i marzec, to go teraz odbierze, bośmy się o to już tu postarali.

— **Do Będz.** Mur., Olsz. A gdzie znaczek pocztowy na opłacenie listu?

— **Wągrówiec.** Jest dotychczas 18 numerów po 5 fen. = 90 fen., porto 20 fen.; razem 1,10 mk. Prosimy o przysłanie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21. lutego 1885.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Pani Zimajerowa z Warszawy. Uhle z Magdeburga, Loe-wenthal z Szczecina. Musolf z Wolsztyna. Polński z Krakowa. Frenkel z Wrocławia.

Giełda poznańska, 20. lutego

(W.) **Poznań, 20. lutego.** (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pięknie.

Zyto: stale.

Cena wypowiedzialna —, mrk. Wypowiedziano —, ctr. Na luty 136,00 mrk. płacono, na luty-marzec 136,00 mrk. płacono, na wiosnę 140,00 płacono, na maj-czerwiec 141,00 m. płacono, na czerwiec-lipiec 142,50 m. płacono.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedzialna —, mrk. Wypowiedziano —, litrów. Na luty 42,00 płacono, na marzec 42,10 płacono, na kwiecień 42,70 płacono, na kwiecień-maj 42,90 płacono, na maj 43,20 płacono, na czerwiec 43,80 płacono, na lipiec 44,50 płacono, na sierpień 45,20 płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 42,00.

(Sprawozdanie giełdowe). **Poznań, 20-go lutego.** 4½% nowe listy zastawne poznańskie 101,90. 4½% nowe listy rentowe poznańskie 102,10. 5½% powiatowe obligacje 101,50. 4½% powiatowe obligacje 101,50. 3½% szlązkie listy zastawne —, 4½% szlązkie listy rentowe 102,00. Kwilecki, Potocki i Spl. (Bank rolniczy) —, Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 79,25. Poznański bank prowincjonalny 117,00. 4½%

pruska pożyczka ukonsolidowana 104,30. 3½% premio-wana pożyczka z 1855 roku —, 3½% obligi długu państwa 99,00. Kluczborsko - poznański kolei żelaznej —, Kluczborsko - poznański kolei żelaznej 5½% akc. zak. —, Starogardzko-poznański kolei żelaznej —, Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 218,00. Austriackie noty bankowe 165,50. Austriacka renta srebr. 69,30. Węgierska renta złota (duża) 4½% 81,60. Węgierska renta złota (mała) 4½% 82,00. Polskie listy likwidacyjne 59,00. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 67,25. Rosyjskie noty bankowe 216,30 mrk

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 20go lutego 1885 roku.	T O W A R		
	piękn. mrk. fen.	średn. mrk. fen.	pośled. mrk. fen.
Pszemey szefel po 100 kilogr.	16 20	15 70	14 80
Zyta	13 60	13 30	13 —
Jęczmienia	13 40	12 30	12 20
Owsa starego	13 80	13 30	13 —
„ nowego	—	—	—
Grochu do gotow.	14 50	14 —	—

Bydgoszcz, 20. lutego. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 158—161 marek, średni gatunek 147—157 marek. — Zyto: piękne 129—131 marek, średni gatunek 125—127 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 131—135 m., na paszę 120—128 m. — Owies: 125—135 m. — Groch: do gotowania 145—155 m., na paszę 125—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 41,50 marek. — Kurs rubli: 215,00 marek.

Wrocław, 20. lutego. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenigach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszemica biała	16 20	14 60	14 10
złota	15 90	14 60	14 10
Zyto	14 —	13 50	13 20
Jęczmień	15 —	12 80	12 —
Owies	14 30	13 90	13 50
Groch	17 30	16 —	14 50

Berlin, 2-go lutego. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica 147,00—180,00 m. — Zyto 145,00—151,00 marek. — Jęczmień 125,00—185,00 mk. — Owies 142,00—160,00 m. — Kukurydza 132,00—139,00 m. — Groch do gotowania 160,00—210,00 m., na paszę 136,00—144,00 marek płacono.

Gdańsk, 19. lutego. (Ceny za 1000 kilo.) Pszenica 145 marek. — Zyto 131 mrk. — Jęczmień 115 mk. — Groch 115 mrk. — Wyka 136 mrk. — Konieczna biała 44 mrk., czerwona 33 mrk. za centnar. — Okowita w miejscu 42,25 m. płacono.

Szczecin, 20. lutego. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i złota 154,00—165,00 m. płacono. — Zyto 134,00—141,00 m. płacono. — Jęczmień pośledni 125,00—128,00 mr., piękny 130,00—140,00 mr. płacono. — Owies 133,00—143,00 m. płacono. — Petroleum w miejscu 8,00 marek płacono.

KSIĘGARNIA,

skład materiałów piśmiennych

K. Gąsiorowskiego

w Śremie

przyjmuje Abonament na czasopisma we wszystkich językach. Posiada wielki wybór książek do nabożeństwa, jako i książek szkolnych używanych po szkołach. Wszelkie nowości literackie, ogłaszane przez inne księgarnie, ma zawsze na składzie i dostarcza po tych samych cenach. Rejestra gospodarcze w wielkim wyborze. Skład materiałów piśmiennych najstaranniej zaopatrzony. Czytelnia polska, francuska, niemiecka. (87)

Skład ludowy

polaca względem Szanownej Publiczności towary wszelkiego rodzaju, gotową bieliznę od najniższych cen począwszy, sukienki bieżące, suknie dla służących, koldry, worki do zboża itd.

Zarazem prosi usilnie o pracę dla ubogich robotnic przez zamówienia rzeczy gotowych. (380)

Tanio do nabycia!

Folwark 2 mile od kolei żelaznej 231 mórg w dobrej kulturze, między temi 70 mrg. lasu i 60 m. łąki dwokośnej. Przytem wiatrak w zupełnie dobrym stanie. Budynek wszelkie masiw. Dom mieszkalny obszerny i wygodny. Inwentarz żywy i martwy kompl. jest z wolnej ręki i pod korzystnymi warunkami za cenę 11,500 talar. do nabycia. Reflektantom udzieli bliższej wiadomości

E. Makowski w Gnieźnie. (371) dom komisowy.

Cukry deserowe w pudełkach po 1 i ½ funta,
Karmelki codziennie świeże,
Czekolade w tabliczkach rozmaitej wielkości od 0,5 do 2,00 m.
Czekolade do gotowania własnej fabryki,
Konfitury w słojkach,
Wyborne **karmelki na kaszel** fabryki E. O. Mosera w Sztutgardzie paczka po 15 fen.
Wale wiedeńskie,
Herbatę poleca

Cukiernia
E. ADAMSKIEGO,
Poznań, Wrocławska ulica nr. 14.
Przyjmuje zamówienia na torty, baumkuchy, lody, Gateaux melés w najrozmaitszych gatunkach.

Piekarnia

połączona z szynkiem, od piętnastu lat z najlepszym powodzeniem prowadzona, jest z powodu śmierci poprzedniego właściciela od 1-go maja r. b. w mieście **Gnieźnie** do wydzierżawienia. (332)

S. Gimkiewicz w Gnieźnie.

Gościniec

połączony z pachtem mleka jest od 1 kwietnia do oddania. Roczna dzierżawa 450 marek, kaucya 150 marek. Tylko na osobiste zgłoszenie do Czarnego Piątkowa pod Miłosławiem nastąpi odpowiedź. (379)

Dominium Kobylepole

per Poznań (386)

sprzeda tanio **czterokonna**

manoż

z trybową młockarnią.

Ogrodnik

kawaler w średnim wieku potrzebny natychmiast w **Dom. Sołkownikach** pod Kłeckiem. Przedstawienie osobiste. (345)

Studentów

zwłaszcza potrzebujących pomocy przyznanej opieki i dozoru, przyjmie na stałą od 1-go kwietnia pod korzystnymi warunkami (82)

Helena z Braunków

Szumanowa

Strzelecka ulica nr. 21.

Zwyczajne Walne Zebranie

odbędzie się

w środę dnia 25-go lutego o godz. 7 wiecz.
w lokalu Tow. Przemysłowego przy Starym Rynku nr. 58.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie Walnego Zebrania i ewentualny wybór przewodniczącego.
2. Zawiadomienie Walnego Zebrania o dokonany dal- szym wyborze dyrektora i podskarbiego. § 9 ustaw.
3. Przedłożenie rachunków i bilansu z roku 1884.
4. Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej w roku 1884 z podaniem ważniejszych wiadomości ogólnych i statystycznych.
5. Sprawozdanie komisji wybranej przez Walne Zebranie do sprawdzenia rocznych rachunków, i ewentualny wniosek tejże komisji, o udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej. § 42 ustaw.
6. Wniosek tej samej komisji dotyczący oznaczenia wy- sokości wynagrodzenia Rady Nadzorczej. § 22 ustaw.
7. Uchwała dotycząca zatwierdzenia proponowanego po- działu zysków.
8. Wybór pięciu członków Rady Nadzorczej. § 17 ustaw.
9. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1885. § 42 ustaw.
10. Wnioski członków.

Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców m. Poznania Sp. zap.
Rada Nadzorcza
Dr. Kusztelan. (343)

Specjalny skład
wyrobów z Alfenidy i sprzętów kościelnych

J. Stark

Wilhelmowska ulica 21 vis-à-vis hotelu francuskiego.
poleca we wielkim wyborze kompletne wyprawy w sztuc- cach stołowych z prawdziwej Alfenidy Christoffa po cenach fabrycznych. Równocześnie polecam wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych w najnowszymi fasonach jako to: monstrancje, puszki do komunikantów i do ho- styi, kielichy z patenami, naczynia do oleju św., pateny do chorych, kropielniczki, krzyże do procesji na ołtarz i do relikwii, ampulki, trybularze i łódki do kadzidła, lampy kościelne i przed obrazy, lichtarze i kandelabry i t. p.
Odnawiania i reparacje przedmiotów metalowych usku- teczniam spieszenie po cenach umiarkowanych. (67)

S. A. Scholtz

Specjalny handel delikatesów
istniejący od roku 1845 (349)

w Lesznie przy Rynku

poleca na post: wielki wybór najprzedniejszych gatunków ryb i śledzi wędzonych, marynowanych i suszonych po nader tanich cenach. — Cenniki na łaskawe żądanie franco.

Donosząc niniejszemu uniżenie, że zastępstwo naszej

Fabryki wyrobów z palonej gliny i sztucznych cegieł

na Poznań i okolice oddaliśmy wyłącznie panu

A. Krzyżanowskiemu w Poznaniu

prosimy odnośnie zamówienia za pośrednictwem tegoż Pana.

Polecamy zaś jako fabrykat nasz: cegły na powłokę zewnętrznych ścian w kolorze czerwonym, żółtym i skórko- wym, również wszelkiego rodzaju profilowane cegły, terra- kotty, dreny, dachówki i t. d.

Haynau, na Szlasku, dnia 1 lutego 1885.

Lechler & Rath sack.

Odnosnie do powyższego doniesienia, oświadczam uni- żenie, że każdego czasu gotów będę służyć tak próbami wy- mienionych wyrobów jako i cenami tychże.

(318)

A. Krzyżanowski.

Nawozy sztuczne, saletre, sole pota- żowe, dwusiarczyk wapna, 11—12 stopni B_e, oliwę do machin, smarowidło na osie i skóry w wybornych gatunkach i po najtańszych cenach, poleca

Dr. Roman May,

(9)

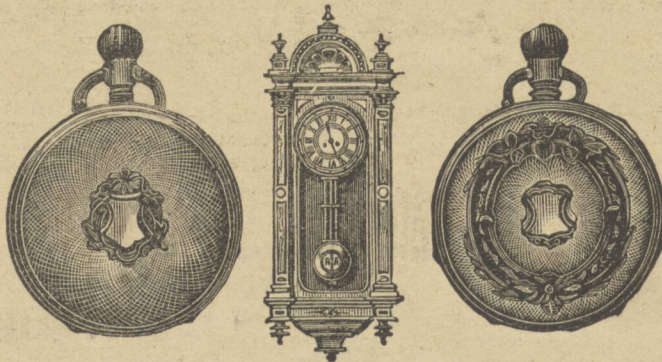
Fabryka chemiczna.

Pomniki i nagrobki

z **granitu** polerowanego, czerwonego, zie- lonego i niebieskiego; z **marmuru** czar- nego, belgijskiego, kararyjskiego i śląskiego; z **syenitu**, **piaskowca** i **sztuczne- go kamienia** w rozmaitych kształtach gotowe i na zamówienia poleca

(238)

A. Krzyżanowski, Poznań.



Zegarmistrz **W. SZULC** w Poznaniu w Bazarze poleca wielki wybór zegarków złotych, srebrnych i regulatorów po bardzo niskiej cenie!!!
Zegarki genewskie z fabryki Patek, Philippe & Co. sprze- daje po cenie fabrycznej! również poleca skrzynki grające me- lodye narodowe polskie. (37)

ZADZIWIĄJĄCY POSTĘP PRZEMYSŁU!

Tylko 7 marek

kosztuje u mnie od dnia dzisiejszego znakomity, uregulowany, światło wydzielający (200)

Zegarek wahadłowy z przyrządem do bicia

godzin i 1/2 godzin, z 2 brązowanymi ciężarkami, oprawny we wspaniałą polerowaną ramę, rzeźbioną z drzewa orzechowego, z przepyszną tarczą, która będąc napuszczaną c. k. uprzywilejowaną masą świetlaną świeci w nocy tak jasno, jak księżyc, tak, że nie zapalając świecy można natychmiast dostrzedz, która godzina. Za siłę świecenia daję

10-letnią gwarancją,

tak samo gwarantuję za dobre chodzenie. Jestem jedynym wy- nalazcą tych zegarków i sprzedaję je teraz tylko tak bardzo ta- nio, dla tego, że mam ich około 1300 sztuk na składzie, a po- trzebuję gotówki. Z-garki te kosztowały jeszcze przed dwoma miesiącami potrójną cenę. Każdy zegarek jest zaopatrzony w „patent.” Zegarki te opakowuje się w skrzynki. Wyślekę za- mówionych zegarków uskutecznią się trzy razy dziennie, za po- braniem zaliczki lub za poprzednim nadesłaniem należności. Sprowadzić można przez

J. H. RABINOWICZA,

Fabrykę światła wydzielających zegarów wahadłowych.
Wiedeń Leopoldstadt, Schiffamtsgasse nr. 20.

Na wielki post

polecam: śledzie beczkami, kopami i pojedynczo w rozmaitych gatun- kach, śledzie wędzone i marynowane, stralundzkie śledzie opie- kane, elbląskie minogi, sardynki w oliwie, delikatne bałtyckie śledzie marynowane, kawior astrachański grubo ziarnisty, losoś węd- zony, bydlinki, sielawki, owoce suszone, sery, kaparki, oliwę nicej., powidła po przystępnych cenach.

CZ. NALENTZ w Śremie.

(348)

Handel towarów kolonialnych i delikatesów.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiar- kowanych (22)

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dokoracyjne, tapicerskie i reparacyjne wy- konuję ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Nowość! Nowość!

Salonowy instrument najnowszej konstrukcji, pięknie ozdobiony z papianem nie obracającymi się wal- cami z wielką ilością sztuk do wyboru; harmoniki, skrzypce, gitary, smyczki, struny, futerały do skrzypców tanio do nabycia u

N. Zientkiewicza,

Stary Rynek nr. 35, I piętro. (159)

W W. Chlebodawcom po- lecam od 1-go kwietnia zda- tnego **kowala-maszyni- stę** oraz **ceglarza** znając. swój fach gruntownie (370)

E. Mąkowski w Gnieźnie.

Kantor zleceń i umieszczeń.

Rządca gosp.

samodzielny kawaler, potrze- bny jest od 1-go Jana r. b. pensja 900 mrk., rocznie. Spieszne zgłoszenia z załą- czeniem kopii świadectw i znaczka pocztowego do kan- toru zleceń i umieszczeń **E. Mąkowskiego** w Gnieźnie.

Pisarza i kucharza

potrzebuje od 1-go kwietnia

Dom. Starkówiec

pod Miłosławiem. (378)

Urzędnik gospod.

żonaty, z wieloletnią praktyką i doświadczeniem z chludne- mi rekomendacjami, który dla choroby opuścił ostatnie miej- sce, powróciwszy do zdrowia poszukuje miejsca od zaraz, lub od Wielkiejnocy. O łaskawe oferty pod adresem:
E. Mąkowski, Gnieźno upraszam. (381)

3 ogrodników bezzennych, po- trzeba zaraz i od kwietnia na pensje po 100 do 120 rubli. **A. J. Waliczak, Poznań**, hotel pod czarnym orłem. (385)

Ogrodnik artyst.

kawaler, znajdzie natychmiast umieszczenie. Pensja 800 m. rocznie i tantyem. Zgłosze- nia do kantoru zleceń i u- mieszczeń

E. MĄKOWSKIEGO

(367)

w Gnieźnie.

Włódarz

energiczny potrzebny od 1-go kwietnia w **Dom. Sokolnikach** pod Kłeczką. Przed- stawienie osobiste. — Kościół i szkoła we wsi. (342)

Mamka

młoda wdowa z zdrowym po- karmem jest natychmiast do umieszczenia (382)

E. Mąkowski, Gnieźno.

Kantor zleceń i umieszczeń.

Uczeń

syn uczciwych rodziców z dobrem wychowaniem i (377)

Subjekt

dobrze polecony za wysokim wy- grodzeniem, od 1-go kwietnia lub wcześniej znajdą miejsce w han- dlu żelaza

M. Stan,

Koronowo (Crone a./B.)

Nauczyciel domowy

z bardzo chlubnymi rekomen- dacyami, weteran z roku 63, który stracił z tego powodu posadę rządową, poszukuje od 1-go kwietnia miejsca do polskiego domu. Zgłoszenia uprasza do kantoru zleceń

E. Mąkowskiego

(369)

w Gnieźnie.

Kucharz kawaler,

znajdzie umieszczenie od 1-go marca. Pensja 360 marek rocznie. Zgłoszenia do kan- toru zleceń i umieszczeń

E. Mąkowskiego

(368)

w Gnieźnie.